

Exodus

Rozważanie przed Mszą Świętą przeznaczone dla wspólnoty modlitewnej

dr Wojciech Kosek

13. maja 2011 roku,

*w trzydziestą rocznicę ocalenia Błogosławionego Papieża Jana Pawła II
przez Niepokalaną Maryję w rocznicę Jej objawień fatimskich*

W głębi Bazyliki Najświętszego Serca w Rzymie, wzniesionej staraniem św. księdza Jana Bosko, można podziwiać obraz, przedstawiający jego sen o dwu kolumnach. Oto 30 maja 1862 r. ksiądz Bosko ujrzał we śnie wielką bitwę morską, w której ogromna ilość małych i dużych statków wystąpiła przeciwko jednemu, wspaniałemu okrętowi – symbolowi Kościoła. Papież był jego sternikiem. Okręt ten, chociaż zaciekle atakowany przez wrogie statki, wyszedł z bitwy zwycięsko. Jak to było możliwe?

Papież stojący przy sterze ujrzał w pewnym momencie dwie kolumny, które wynurzały się z morskiej toni. Na szczycie jednej z nich, potężniejszej i wyższej, znajdowała się wspaniała, **jaśniejąca blaskiem Najświętsza Hostia**, a kolumna ta była zaopatrzona w napis: „Salus credentium” („Zbawienie wierzących”). Na szczycie drugiej, niższej kolumny, widoczna była **postać Niepokalanej Dziewicy Maryi**; kolumna ta miała napis: „Auxilium Christianorum” („Wspomożycielka Chrześcijan”). Papież niezwłocznie skierował swój okręt w sam środek pomiędzy kolumny, a gdy już do nich dopłynął, to zaraz też do nich obu przycumował. Na ten widok wrogie okręty rozpierzchły się, a na morzu zapanowała głęboka cisza.

Ks. Bosko skomentował sen tak: „Są tylko dwa sposoby, by uratować się w tak wielkim dramacie: **nabożeństwo do Najświętszej Maryi Wspomożycielki Wiernych** i **częsta Komunia Święta**. Należy dołożyć wszelkich starań, by te dwie praktyki były realizowane wszędzie i w życiu wszystkich”.

Dziś, gdy po raz kolejny pragniemy przygotować się do jak najlepszego uczestnictwa we **Mszy Świętej**, mamy świadomość, jak bardzo nasza **Wspólnota Nieustającego Różańca** zakotwiczona być musi w głębokiej więzi z **Niepokalaną Dziewicą Maryją**, z Jej planem walki z potęgami zła w świecie. Pragniemy, realizując plan Wielkiej Nowenny, spełniać Jej życzenia, które w Fatimie wypowiedziała do nas wszystkich. Jednocześnie pragniemy, aby nasza więź z Chrystusem przychodzącym do nas w **Najświętszej Hostii** potężniała i wzrastała tak, abyśmy nie tylko pragnęli spełniać plan Boga i Niepokalanej, ale dysponowali mocą Bożą, konieczną do jego realizacji.

Wejdźmy zatem z sercem otwartym w czas zamyślenia nad wielką eucharystyczną tajemnicą Wcielonego Boga, nad tajemnicą Jego prawdziwej Bosko-ludzkiej obecności, nad tajemnicą naszego sakramentalnego udziału w Jego zwycięskim przejściu poprzez Otchłań Śmierci do nowego, wiecznego życia w Zmartwychwstaniu.

Wejdźmy pełni wdzięczności Bogu za to, iż dane nam będzie już za kilkadziesiąt minut dzięki kapłańskiej posłudze czcigodnego księdza prawdziwie znaleźć się w Wieczerniku Ostatniej Wieczerzy, prawdziwie uczestniczyć we Mszy Świętej, sprawowanej przez Niego w noc przed Męką w obecności Apostołów... i nie tylko Apostołów, ale i wszystkich wierzących wszystkich czasów, którzy kiedykolwiek brali, biorą lub wezmą udział w tej świętej celebrze, a zatem przede wszystkim w obecności Najświętszej Maryi Panny, Niepokalanej Matki Jezusa, która – tak jak my dzisiaj – wielokrotnie uczestniczyła w Eucharystii, sprawowanej przez kapłanów wybranych przez Jej Syna.

Msza Święta jest nazywana „Najświętszą Ofiarą”, dlatego uczestnictwo w niej pojmujemy jako stanięcie na Golgocie u stóp Ukrzyżowanego, aby Jego krew obmyła nasze dusze ze skutków grzechów. To rozumienie Mszy Świętej ma wielką wartość, pozwala bowiem z przejęciem uczestniczyć w Śmierci Jezusa, stwarza odpowiedni klimat do tego, abyśmy z miłością swej obecności odpowiedzieli na miłość Jezusowej Ofiary, Jego wydawania się za nas.

Warto uświadomić sobie, że Msza Święta nie jest uobecnieniem jedynie Ofiary Jezusa. Ma ona **cztery główne części**, przy czym pierwsze dwie składają się na większą całość zwaną **liturgią słowa**, a dwie następne na większą całość zwaną **liturgią eucharystyczną**. W liturgii słowa część pierwszą stanowią czytania wraz z homilią, a częścią drugą – modlitwa wiernych. Te obie części liturgii słowa pozwalają nam przygotować się do wejścia w misterium Ofiary i Chwały, dokonujące się w ramach liturgii eucharystycznej, a więc najpierw – w chwili Przeistoczenia i Komunii Świętej – do stanięcia przy Jezusie umierającym na Golgocie, a następnie – po Komunii Świętej – do uwielbiania Jezusa i Ducha Świętego, udzielanego nam przez Zmartwychwstałego.

Wraz z rozpoczęciem Eucharystii mamy podejmować wysiłek odrywania myśli od codziennych trosk doczesności, a zwracania serca ku wiecznemu przeznaczeniu. W tym czasie otrzymujemy łaskę zanurzenia się w krystaliczną wodę źródła Bożego słowa, w Jego pełne mocy wezwanie: Nie lękaj się, Ja ciebie umiłowałem, Ja chcę twego dobra, zaufaj mi bezgranicznie, oprzyj się na prawdzie moich słów! Ja jestem twoim królem i obrońcą!

Tak, czas liturgii słowa ma jeden podstawowy cel: odnowić we mnie moc ducha, moc wiary w prawdziwość słów, jakie Bóg do mnie kieruje i skieruje. W czasie liturgii słowa otrzymuję łaskę mocy, abym wyznawał całym sobą: Wierzę, że Ty, Jezu Chryste, jesteś głównym celebransem tej Eucharystii, wierzę i z przejęciem wyznaję, że Ty, Jezu Chryste, już niedługo, po

zakończeniu liturgii słowa, staniesz w czasie Przeistoczenia w realiach ludzkiego ciała i krwi pośród nas, staniesz jak każdy z nas tu stoi w realiach swego ciała i krwi – jako człowiek w tym konkretnym miejscu i czasie, tutaj, w tym kościele. Wierzę, że przyjmując Komunię Świętą naprawdę będę bardzo blisko Ciebie, najbliżej jak to tylko możliwe, będę z Tobą, wydającym się za mnie na śmierć, wydającym się za moje i nas wszystkich zbawienie.

Msza Święta jako Ofiara jest spotkaniem z Jezusem, który obmywa mnie ze skutków grzechów i uzdalnia do służby braciom, do dawania świadectwa o Jego miłości. Kościół zachęca nas, abyśmy w czasie Przeistoczenia ofiarowali Bogu wraz z kapłanem Ofiarę Syna Bożego oraz te ofiary, które my sami osobiście składamy w trudach każdego dnia. Jesteśmy przekonani, że Bóg ceni nasz trud, nasze codzienne bóle złączone z bólem Jego Syna. Ofiara, jaką wraz z kapłanem składamy na ołtarzu, wyjedna nam Boże błogosławieństwo na kolejne godziny i dni naszej drogi ku wieczności.

Liturgia słowa i liturgia Ofiary stanowią całość jako szczególne wołanie o Boże łaski i wydaje się nam, że wraz z przyjęciem Ciała i Krwi Jezusa – tak cieleśnie dotykalnego Daru Boga – cel Mszy Świętej zostaje osiągnięty. Krótkie dziękczynienie, zawarte w Mszale i wraz z kapłanem odmówione po Komunii Świętej stanowi zamknięcie naszego wołania o Boże łaski. Teraz, skoro już otrzymaliśmy to, o co prosiliśmy, to – wydaje się nam – mamy już od razu iść z mocą Boga w świat, aby wydać plon, aby z mocą przekazać ludziom świata zaproszenie na kolejną taką celebrację. Idziemy zatem, aby ludzi polegających na własnych siłach przekonać, że Bóg chce ich wspomagać, że w czasie Mszy Świętej chce ich obdarzać mocą.

A jednak świat nie chce przyjmować naszego zaproszenia. Świat nie rozumie bowiem potrzeby odwoływania się do Bożej pomocy, świat przecież doskonalą na własną rękę sposoby rozwiązywania problemów i wciąż ulega złudzeniu, że Bóg nie jest i nigdy nie będzie mu do tego potrzebny. Świat zwalcza nas nawet, bo wydajemy się mu zbyt głupi i słabi, skoro na Boga zrzucamy odpowiedzialność za ludzkie losy. Wiemy, że świat zarówno nie chce niczego Bogu zawdzięczać, jak też nie pozwala, aby Bóg mu cokolwiek narzucał, aby czegokolwiek mu zabraniał. Świat jest przekonany, że wolno mu zabijać, kraść, kłamać, bo w jego mniemaniu dobre jest wszystko to, co służy realizacji jego planów.

W zetknięciu z zadufaniem świata, z jego wiarą w swe własne moce, przegrywa nasze głoszenie Mszy Świętej jako czasu, w którym Bóg udziela mocy jej uczestnikom. A i my sami, gdy stajemy się zdrowi i skuteczni w działaniu, poddawani jesteśmy pokusie płytkiego pojmowania i przeżywania Mszy Świętej. Skoro bowiem codzienny udział w niej zapewnia nam powodzenie w życiu, to jesteśmy skłonni przychodzić po rzekomo należne nam dary, a jednocześnie nie zauważymy, że w czasie Mszy Świętej coraz bardziej kochamy siebie i swój mały świat, a coraz mniej dostrzegamy obecnego w niej Boga, obecnego w Ciele i Krwi!

Zamiast dialogu miłości, dialogu wzajemnych obdarowań w relacji do Jezusa, Wcielonego Boga, będziemy jedynie odbiorcami należnej nam rzekomo pomocy i to w sytuacji, gdy my dla Niego nie będziemy mieli czasu na Mszy Świętej. Ofiara Chrystusa jest za nas i dla nas, a my dla Chrystusa niesiemy w darze nasze grzechy i nasze wołanie o przebaczenie. Czy to jest jednak najwyższy stopień miłości, jakiej Jezus pragnie od nas... i jakiej pragnie dla nas, dla naszej doskonałości jako osób do Niego podobnych?

Sytuację poprawia nieco fakt, że wiele osób ofiaruje Chrystusowi codzienne zmagania z grzechem świata, trud dawania świadectwa katolickiej prawdzie i znoszenia prześladowań. Warto jednak wiedzieć, że i to jeszcze nie wszystko, czego Chrystus może się od nas spodziewać. Udział w Komunii Świętej daje nam bowiem takie wspaniałe możliwości miłowania Jezusa, jakich nie daje nam żaden inny sposób wchodzenia z Nim w relacje.

Czy my jednakże mamy świadomość tych naprawdę nadprzyrodzonych możliwości? Chyba nie, skoro po przyjęciu Komunii Świętej niezwłocznie opuszczamy świątynie, aby iść do świata i jego spraw, może nawet pożytecznych, może nawet takich, które Jezus ocenia jako usługiwanie Jemu samemu. Jednak warto się zastanowić, czy to jest dobre, że prawie natychmiast po przyjściu Jezusa w Ciele i Krwi do nas nasza świadomość jest już absorbowana przez służbę. Jezusa przyjęliśmy do mieszkania swego serca i prawie natychmiast mówimy Mu: „Rozgość się u mnie, ale nie gniewaj, że ja już muszę wyjść! A jak sobie posiedzisz tu u mnie do woli, to wyjdź po prostu i zatrzasknij drzwi. I do zobaczenia następnym razem!”

Po Komunii Świętej rychło pozostawiamy Jezusa samego w mieszkaniu swego serca i wychodzimy od Niego do spraw świata... Wychodzimy tak, jakby On nie miał serca, które spragnione jest naszej miłującej obecności... Wybiegamy pospiesznie, jakbyśmy nie wierzyli, że On naprawdę nas kocha i naprawdę pragnie naszej miłości... Przecież wciąż ponawia swoje przychodzenie do nas i to pomimo tego, że my nie pojmujemy, jakimi możliwościami miłowania Go zostaliśmy obdarowani. A my wciąż nie dowierzamy, że On naprawdę przychodzi do nas tak, jak każdy człowiek przychodzi do swego przyjaciela w gościnę albo z prośbą o pomoc..., przychodzi w cielesnej, fizycznej, realnej postaci. On, Bóg Wcielony!!!

Zwykliśmy myśleć, że miłujemy Jezusa, skoro z zaufaniem zwracamy się do Niego o pomoc i skoro ofiarujemy Mu nasz czas czy ból. Czy to jednakże wystarcza? Czy sprawdzianem miłości jest tylko umiejętność wyrażenia prośby o dar, czy nawet złożenie ofiary dla kochanej osoby...? Sprawdzianem miłości jest nade wszystko **autentyczna wewnętrzna radość** z przebywania z osobą kochaną i – gdy jej dobro tego wymaga – wewnętrzna radość z poświęcania siebie dla niej, dla obrony jej nienaruszalności, jej wartości. Radość z przebywania z ukochaną osobą na dobre i złe – oto znak miłości, znak prawdziwej więzi.

Taka więc jest miłością, gdy osoby chcą być ze sobą i dla siebie, gdy pragną obdarzać się serdecznością w chwilach pokoju, a realną pomocą w czasie zmagania.

Jezus wciąż i wciąż jest naszym obrońcą, ale czy my jesteśmy obrońcami Jezusa, czy my mamy siły, aby Jezusa skutecznie bronić i obronić? Niestety, obecna sytuacja naszej Ojczyzny ujawnia, że nie jesteśmy skutecznymi obrońcami Jezusa i Jego praw: zabijanie dzieci w stanie embrionalnym i w łonach matek, wszechpanująca w mediach antykościelna propaganda, zalew związków niesakramentalnych i rozwiązłości, spychanie ludzi uczciwych na margines – oto wskaźniki naszej niemocy. Porównując je z rozwojem prawdziwie katolickiej kultury społecznej w innych wiekach widzimy, że naprawdę pomimo wielu osobistych zwycięstw nie jesteśmy pełnymi mocy Bożej obrońcami Jezusa. Świat nie został przez nas zdobyty dla Niego. Dlaczego?

Odpowiedź, którą za chwilę usłyszymy, będzie wymagała od każdego z nas wysiłku, otwarcia umysłu i serca. Prośmy zatem Ducha Świętego, aby wspomógł nas w tym zadaniu.

Pieśń: Przyjdź, Duchu Święty...

Podstawowe zagadnienie związane jest z naszą umiejętnością miłowania Jezusa podczas eucharystycznego zjednoczenia z Nim. Aby miłować Jezusa nie tylko w czasie Eucharystii, ale i po jej zakończeniu, trzeba wiedzieć, że Msza Święta jest nie tylko Ofiarą złożoną za nasze grzechy przez Chrystusa na Golgocie, ale jednocześnie jest Ofiarą, jaką On w Wieczerniku składa Ojcu za swoje zwycięstwo przed wyjściem na walkę z księciem tego świata, z diabłem.

Jezus zbawia nas w oparciu o swoje ludzkie możliwości, dlatego przed wyjściem na walkę z księciem tego świata przyzywa Boga na pomoc – składa w Wieczerniku ofiarę za zwycięstwo.

Jeśli my zatem uczestnictwa w Ofierze Chrystusa nie ograniczymy do czasu Eucharystii, ale przedłużymy na czas bezpośrednio następujący po jej zamknięciu, to – mając w sobie prawdziwie Jezusa w Ciele i Krwi – prawdziwie weźmiemy udział w tej walce, jaką On z naszym współuczestnictwem zwycięsko przeprowadza wobec diabła i poddanego mu świata.

Zanim podejmiemy problematykę walki duchowej po Mszy Świętej, rozważmy najpierw powszechnie obecnie panujące zwyczaje kościelne w świetle tekstów liturgicznych i biblijnych, które pozwolą nam lepiej zrozumieć znaczenie czasu modlitwy po zakończeniu celebracji.

„Zapraszamy na Mszę Świętą, a po niej na spotkanie przy herbacie” – takie ogłoszenia często możemy usłyszeć i wydaje się nam to czymś naturalnym: ludzie spotykają się z Bogiem, a potem ze sobą. Aby prawdziwie ocenić te zwyczaje, należy zauważyć tu dwie kwestie.

Po pierwsze: tak zwane „agapy”, na które często powołują się błędnie ¹ ci, którzy Mszę Świętą wieńczą spotkaniem towarzyskim, nie miały miejsca po Eucharystii, lecz w jej trakcie: „agapą” była druga część Mszy Świętej. Eucharystia miała schemat prawie identyczny jak dziś, z jednym wyjątkiem w części drugiej. **Schemat Eucharystii był następujący:**

1. najpierw były czytania z homilią,
2. potem „agapa” czyli zwyczajny posiłek złączony z modlitwami,
3. potem Przeistoczenie z Komunią Świętą,
4. a potem uwielbienie po Komunii Świętej.

Wskutek tego, że w czasie „agap” wielu bogatych pierwszych chrześcijan nadużywało jadła i wina, zostały one już przez Apostołów zniesione (por. 1Kor 11,18–22.33–34), ale ślad po nich pozostał: jest nim modlitwa powszechna, modlitwa **miłości** (po grecku „**agape**”) za Kościół i braci w potrzebie.

Po drugie: zapewne nie zdajemy sobie sprawy, że gdy łączymy Mszę Świętą ze spotkaniem towarzyskim, to wówczas podporządkowujemy ją pewnej strukturze nadrzędnej, której twórcami jesteśmy my, ludzie. Pierwotnie jednak było inaczej: Msza Święta była wprawdzie elementem struktury nadrzędnej, ale struktury ściśle określonej przez samego Zbawiciela. Otóż On po odprawieniu Mszy Świętej rozpoczął realizować kolejny etap swego życia, kolejny etap historii zbawienia: wyruszył z Wieczernika, aby przejść drogę ku Golgocie i poprzez śmierć zejść do Otchłani, do krainy zmarłych. Ta droga Jezusa - to nie spacer pośród róż, ale najbardziej intensywny bój z potęgami zła, które Jezus zwycięża mocą posłuszeństwa wobec Ojca, posłuszeństwa pomimo krzyku trwogi, przepelniającego Jego ludzki wymiar osoby (por. Hbr 5,7).

Trzeba zdawać sobie sprawę, że to nie było przypadkowe, iż Pan Jezus sprawował Mszę Świętą nie po Zmartwychwstaniu, ale bezpośrednio przed wyjściem na Mękę. Gdyby uczynił to po Zmartwychwstaniu, to wówczas Jego słowa „To czyńcie na Moją pamiątkę” byłyby zrozumiałe tak, jak się to powszechnie rozumie: czyńcie to, aby przypomnieć – uobecnić Moją Mękę. A jednak Jezus tak nie uczynił. On słowa „To czyńcie na Moją pamiątkę” wypowiedział wówczas, gdy był w stanie trwogi oczekiwania na te dramatyczne Wydarzenia. Wypowiedział je zaś nie tylko jako nakaz dla uczniów, którzy mieli je w przyszłości wypowiadać, ale wypowiedział je jako swój własny akt konsekracji i objaśnienia tej czynności, którą w Wieczerniku dokonywał.

Znaczenie słów Jezusa należy rozumieć głębiej: On czyni to jako ofiarę szczególnego rodzaju, **jako ofiarę składaną w bardzo ściśle określonym celu**, jako ofiarę znaną pod nazwą „**ofiara pamięci**” (po grecku: **anamneza** – por. 1Kor 11,24.26), „ofiara pamiątka”. Taki rodzaj ofiary Bóg już w Starym Przymierzu ustanowił dla Izraelitów (por. Lb 10,9–10) jako partner przymierza. **Celem składania** takiej „**ofiary pamięci**” było odniesienie zwycięstwa w walce: gdy Izrael zabijał i spalał na ołtarzu zwierzęta przed walką, to sprawował

¹ Por. E. Dąbrowski, *Dzieje Pawła z Tarsu*, Warszawa 1953, s. 351.

tę „ofiara pamięci”, „ofiara pamiętkę”, a Bóg jako jego obrońca, na mocy przymierza z Izraelem, **pamiętał o Izraelu w czasie walki**, zapewniał mu zwycięstwo i szczęśliwy powrót do miejsca, skąd wyruszył do walki.

Jezus czyni tak samo, jak Izraelici przed walką: przed wyjściem do walki z Wieczernika składa „**ofiara pamięci**”, „**pamiętkę**”, „**anamnezę**”, składa ją wychodząc na ostateczny bój z samozwańczym księciem tego świata, z diabłem. Składa tę ofiarę, **aby Bóg pamiętał o Nim w czasie walki, a więc w czasie całej Jego drogi** z Wieczernika po Golgotę i poprzez krainę śmierci, będącą do tego czasu pod władzą diabła.

Jezusowa „**pamiętka**” ma taki sam cel, co każda starotestamentowa „pamiętka”, ale nie pod każdym względem jest z tamtymi ofiarami identyczna. Różnica w stosunku do ofiary Izraelitów jest jakościowa. Po pierwsze: Jezus składa ofiarę nie z zabitych i spalanych na ołtarzu zwierząt, ale z samego siebie. Po drugie: Jest oczywiste, że Izraelici składali jako „ofiara pamiętki” zwierzę, które już zostało przez nich zabite. Jezus natomiast składa jako „ofiara pamiętki” Tego, który – patrząc z punktu widzenia czasu historycznego – dopiero zostanie w najbliższej przyszłości zabity – na krzyżu na Golgocie.

Dodajmy ponadto, że wprawdzie Jezus jako „**ofiara pamięci**” składa Ojcu w Wieczerniku przede wszystkim ów akt definitywnego oddania życia na krzyżu na Golgocie, to jednak z aktem tym łączy i cały przeogromny trud kroczenia ku Śmierci. Jezus składa jako „**ofiara pamięci**” Ojcu totalny trud wchodzenia w Otchłań, aby w niej zmierzyć się z diabłem i ostatecznie osobiście go pokonać. Świadczą o tym słowa Jezusa, precyzyjnie tłumaczone z języka greckiego, które brzmią tak: „To jest Ciało Moje za was wydające się”, „To jest Moja Krew, za was wylewająca się”. Czas terażniejszy „wydające się” / „wylewająca się” wskazuje na to, iż owo „wydawanie się” na śmierć już się rozpoczęło w Wieczerniku i trwa aż do chwili definitywnego pokonania diabła w Otchłani.

Po zapoznaniu się z pojęciem „ofiary pamiętki” jako ofiary **przed** walką zastanówmy się jeszcze, jakie okoliczności **poprzedziły** dzień, w którym Jezus przystąpił do sprawowania Ostatniej Wieczerzy czyli Mszy Świętej. Jezus uczynił to po zakończeniu etapu głoszenia nauki i potwierdzania jej licznymi cudami. Jak to za chwilę zostanie przedstawione, Jezus podporządkował swoje życie precyzyjnemu planowi, złożonemu z **czterech** kolejnych etapów, aby nadać mu tę samą strukturę, jaką Bóg nadał swojemu planowi walki z faraonem, planowi wyprowadzenia Izraelitów z Egiptu, planowi złożonemu właśnie z **czterech** głównych etapów.

Zanim omówimy etapy życia Jezusa, zauważmy na podstawie Ewangelii św. Łukasza (9,31) pewien mało dostrzegany, a istotny szczegół. Oto gdy Jezus podczas przemienienia na górze rozmawiał z Mojżeszem i Eliaszem, to mówił o „**odejściu**, którego miał dokonać w Jerozolimie”, przy czym słowo „**odejście**” w greckim oryginale brzmi „**exodos**”. To greckie słowo my zazwyczaj

wymawiamy „**exodus**”, określając nim **wyjście** Izraelitów z Egiptu (por. Wj 19,1). Porównanie życia Jezusa do exodusu – czyli wyjścia – Izraelitów z Egiptu ma zatem głębokie podstawy biblijne.

W życiu Jezusa należy zatem odkryć te **cztery** zasadnicze etapy Jego planu zbawienia, cztery elementy struktury, nadanej Jego życiu przez Niego samego. Pośród tych głównych etapów jednym jest i Ostatnia Wieczerza.

A oto owe cztery etapy zbawczego planu Jezusa:

1. etap: **nauczanie i cuda** potwierdzające posłannictwo Jezusa,
2. etap: **uczta paschalna** czyli Ostatnia Wieczerza,
3. etap: **wyjście z uczy i przejście** poprzez Ogrójec, pojmanie, sąd u Annasza, Kajfasza, Piłata, drogę krzyżową na Golgotę, Śmierć na krzyżu i stąd zejście do Otchłani, przechodzenie przez Otchłań aż do poranka dnia trzeciego, licząc od dnia sprawowania uczy,
4. etap: **wyjście Jezusa z Otchłani** rankiem trzeciego dnia na drugi brzeg życia, czyli Zmartwychwstanie, a po czterdziestu dniach Wniebowstąpienie i po kolejnych dziesięciu dniach Zesłanie Ducha Świętego.

Okazuje się, że cztery etapy życia Jezusa są analogiczne do czterech etapów planu, jakiemu Bóg podporządkował wyprowadzenie Izraelitów z niewoli w Egipcie, a mianowicie:

1. etap: **cuda** (zwane plagami egipskimi) potwierdzające przyjście Boga z pomocą dla Izraela w niewoli,
2. etap: **uczta** paschalna z baranka w Egipcie,
3. etap: **wyjście z uczy w Egipcie i przejście** aż do Morza Czerwonego i stąd zejście do Otchłani wód, przejście przez tę Otchłań,
4. etap: **wyjście Izraelitów z Otchłani wód** rankiem trzeciego dnia od uczy w Egipcie, wyjście na drugi brzeg życia, w wolności od faraona.

Z przedstawionego zestawienia etapów życia Jezusa z etapami wyjścia całego Izraela z Egiptu widać, że – ujmując powyższe wyliczenie w skrócie – kolejność jest taka:

- **nauczanie** potwierdzane cudami,
- **uczta**,
- **przejście** przez Otchłań,
- **nowe życie** po przejściu Otchłani.

W obu przypadkach uczta poprzedziła przejście przez Otchłań, a ponadto wyjście z Otchłani nastąpiło identycznie w poranek dnia trzeciego od momentu sprawowania uczy. Różnica tkwi jedynie w doniosłości wyliczonych tu elementów.

I tak odnośnie uczy: Izraelici spożywali Paschę, czyli pieczonego baranka, Apostołowie zaś, a z nimi i my, spożywamy Paschę, czyli Jezusa, o czym wzmiankuje św. Paweł: „Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1Kor 5,7).

Podobnie odnośnie przejścia: Jezus przeszedł przez Otchłań-Śmierć, czyli

przez krainę umarłych, natomiast Izraelici przeszli przez Otchłań Morza Czerwonego, czyli pomiędzy wodami morskimi. Warto jednakże wiedzieć, że w obu przypadkach Pismo Święte stosuje termin „Otchłań”², przez co Duch Święty jako Boski Autor całego Pisma Świętego podpowiada nam zauważoną tu analogię.

Co do nowego życia: Izraelici po przejściu Otchłani wód weszli do nowego życia, życia w wolności od faraona, ale życia doczesnego. Jezus wchodzi do nowego życia, ale zupełnie nowego życia, bo życia wiecznego, które otrzymuje od Ojca w akcie Zmartwychwstania. Wraz z Nim do tegoż życia wchodzi i nakarmieni Jego Sakramentem Apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku i my wszyscy, którzy uczestniczymy z nimi w tej samej Eucharystii. Ponadto tak jak Izraelici po 40 latach wędrówki weszli do Ziemi Obiecanej, tak Jezus po 40 dniach wstąpił definitywnie do życia wiecznego w niebie, gdzie przebywa jako Wcielony Bóg w jedności z Bogiem Ojcem i Bogiem Duchem Świętym. A i my dzięki uczestnictwu w Eucharystii, a szczególnie w Komunii Świętej, tam ostatecznie wstąpimy po zakończeniu życia doczesnego.

Wracając w rozważaniach do Eucharystii pierwszych chrześcijan: oni nigdy nie urządzali po niej spotkań towarzyskich, lecz do rana trwali na modlitwie (por. Dz 20,7–12). Przejęli zaś to ze zwyczajów związanych z żydowską ucztą paschalną, po której według przepisów nie wolno ani jeść, ani zabawić się, a jedynie wolno i należy modlić się aż do rana, co też praktykują do dziś najbardziej pobożni Żydzi. Pamiętajmy, że Pan Jezus był Żydem i On właśnie żydowską paschalną ucztę przekształcił w Eucharystię (por. Łk 22,15), a ponadto wszyscy obecni w Wieczerniku Apostołowie byli także Żydami, którzy dotąd wiernie sprawowali coroczną Paschę. To na nich Jezus złożył obowiązek przekazania rodzącemu się Kościołowi wszystkich wymogów, związanych z Jego Nową Paschą, zbudowaną na Passze żydowskiej. Stąd i zwyczaje związane z Paschą żydowską przeszły od początku do Eucharystii - do Paschy Nowego Testamentu.

Dlaczego pobożni Żydzi do rana modlą się po uczcie paschalnej Starego Przymierza, stanowiąc dla chrześcijan mimowolnie wzór modlitewnego trwania po uczcie paschalnej Nowego Przymierza? Oni wiedzą, że wprawdzie ucztą paschalną daje im udział w przejściu wraz z ich Ojcami przez Morze Czerwone³, jednakże trwają na modlitwie aż do świtu, bo – jak relacjonuje Księga Wyjścia 14,24-31 – **o świcie Bóg zatrzymał koła rydwanów wojska egipskiego i ostatecznie pogrążył je w morskiej otchłani. O świcie Ojcowie**

² W języku hebrajskim słowo „tehom” np. w Ps 33,7; 36,7 i w Wj 15,5.8, zaś w języku greckim „abyssos” np. w Rz 10,7 i w Pwt 8,7; Ps 33,7.

³ Szczególnym momentem jest część trzecia uczty, gdy spożywają praśny niegruby chleb, podobny w wyglądzie do mszalnych hostii, chleb noszący nazwę „afikoman”, co się tłumaczy: „jego dnem manna”; gdy Izraelici szli pomiędzy wałem z wód Morza Czerwonego, to nieśli na swych barkach w naczyniach praśne ciasto, stąd niejako zasłali dno morskie praśnym chlebem, w smaku podobnym do słodkiej manny. Por. W. Kosek, *Pierwotny ryt Paschy w świetle schematu literackiego Księgi Wyjścia 1-18*, Kraków 2008, s. 308.

wyszli na drugi brzeg morski, aby tam Bogu śpiewać wspaniały hymn, aby tam niejako eksplodować pełnią radości ze zmartwychwstania do nowego życia w wolności! Żydzi wiedzą, że gdy po zakończeniu uczty paschalnej modlą się aż do świtania, to naprawdę uczestniczą w owym exodusie / wyjściu Ojców z Egiptu, w ich trzydniowym marszu aż do Morza Czerwonego, zwieńczonym cudownym przejściem przez morskie głębin. Wiedzą, że uczestniczą w tym cudzie, którego Bóg dokonał dla nich, aby obdarzyć ich pełnym zwycięstwem nad wrogami Egipcjanami.

Czy to tylko przypadek, że Jezus Chrystus właśnie **o świącie dnia trzeciego** – licząc od czasu spożywania Nowej Paschy – wyszedł z Otchłani? Jezus z Otchłani Śmierci wyszedł po takim samym okresie czasu, jak Izraelici wyszli z Otchłani wód... Dzięki temu rozumiemy, dlaczego w czytaniach mszalnych Wielkiej Soboty dane nam jest słyszeć relację z Księgi Wyjścia o przejściu Izraelitów przez Morze Czerwone... Jest tak, ponieważ Wielka Sobota uobecnia czas przechodzenie Jezusa przez Otchłań, czas pomiędzy Jego Śmiercią i zstąpieniem do Otchłani w Wielki Piątek a Zmartwychwstaniem w Wielkanocną Niedzielę. Jest tak, ponieważ przejście Jezusa przez Otchłań jest typicznie zapowiedziane przez przejście Izraela przez inną Otchłań – przez Otchłań wód morskich.

Warto odnośnie wyjścia z Egiptu zauważyć, że Bóg dwukrotnie dokonał zabicia wrogów Izraela: najpierw zabił wszystkich pierworodnych Egiptu, a uczynił to dokładnie w środku nocy i to dokładnie wtedy, gdy Izraelici spożywali ucztę paschalną. Drugi raz dokonał tego w środku wód morskich, nad ranem trzeciego dnia od tamtego pierwszego wydarzenia: zabił faraona i całe jego wyborowe wojsko: nie ocalał z nich ani jeden!

To nie jest przypadek, że Pan Jezus sprawował ucztę Nowej Paschy przed wyruszeniem ku Golgocie i Otchłani Śmierci: Jezus najpierw w czasie uczty eucharystycznej uobecnił akt swojej śmierci, a następnie ten sam akt swojej śmierci, swojego wejścia w Otchłań, zrealizował na krzyżu na Golgocie. Dzięki temu Jezus w sposób iście Boski zrealizował dwukrotnie w czasie historycznym jeden akt śmierci, zrealizował w sposób przekraczający wszelkie ludzkie wyobrażenia to, co zapowiadały dwa oddzielne akty zabicia Egipcjan: pierwszy w czasie uczty, drugi w czasie przejścia przez morze.

A zatem najpierw w Wieczerniku On – podobnie jak Bóg w Egipcie – sprawił, że w czasie uczty paschalnej dokonał się akt Śmierci Pierworodnego Syna, a dokonał się pod osłoną sakramentalnych znaków Chleba i Wina. Podobieństwo to odznacza się nieporównywalną głębią wobec wydarzenia w Egipcie, gdyż jest nie tyle aktem zabicia, co aktem przywołania z przyszłości tego, co dokona się na Krzyżu na Golgocie. Tym niemniej jest przez tamten akt zabicia pierworodnych synów Egiptu zapowiedziane typicznie.

Następnie, po wyjściu z uczy w Wieczerniku, Jezus przeszedł aż do góry Golgoty i – podobnie jak Izraelici⁴ wszedł w sferę śmierci. Zauważmy, że Izraelici przeszli pomiędzy potężnym wałem wód, a zatem przeszli jakby przez śmierć, przeszli dzięki Bożej mocy, dzięki temu, że Bóg w znakach **slupa ognia** i **slupa obłoku** szedł z nimi. Jezus także zwycięsko przeszedł przez Otchłań, przez krainę umarłych, z której – jak mówi List do Hebrajczyków – Bóg wywiódł Go – „wywiódł spomiędzy zmarłych Wielkiego Pasterza owiec” (por. 13,20).

Czy w tym przypadku Bóg wywiódł tylko samego Pasterza, bez owiec? Nie, nie tylko – w przejściu Jezusa-Pasterza przez Otchłań uczestniczą i Jego owce – wszyscy ci, którzy dzięki uczestnictwu w modlitwie po Mszy Świętej trwają z Nim w zjednoczeniu, wszyscy niosący w swoich wnętrzościach dwa sakramentalne znaki, jakże podobne w barwie do dwu znaków z Egiptu: **znak białego Chleba, podobny do obłoku, znak czerwonego Wina, podobny do ognia**. Uczestniczą oni w tym zwycięskim przejściu zatem nie tylko w czasie uczy eucharystycznej, ale i po jej zakończeniu – podobnie jak Izraelici po zakończeniu Paschy uczestniczą ze swymi Ojcami w przejściu przez Otchłań Morza Czerwonego, chociaż już w czasie samej uczy w tymże przejściu uczestniczyli.

Na zasadzie biblijnej typologii, zbudowanej dzięki dostrzeżeniu podobieństw pomiędzy **czterema** etapami exodusu (wyjścia) Jezusa z tego świata a **czterema** etapami exodusu (wyjścia) Izraela należy wnioskować: tak jak Żydzi modlący się po zakończeniu uczy paschalnej aż do rana uczestniczą w definitywnym rozgromieniu wrogich potęg, zapewniając sobie Boże błogosławieństwo w życiu, tak samo i chrześcijanie będą obdarowani definitywnym zwycięstwem nad wrogimi mocami, jeśli będą trwać nie tylko na modlitwie w czasie uczy Nowej Paschy, ale i po jej zakończeniu.

Na zasadzie biblijnej typologii, zbudowanej dzięki dostrzeżeniu podobieństw pomiędzy **czterema** etapami exodusu (wyjścia) Jezusa z tego świata a **czterema** etapami exodusu (wyjścia) Izraela należy wnioskować: **tak jak Żydzi modlący się po zakończeniu uczy paschalnej aż do rana uczestniczą w definitywnym rozgromieniu wrogich potęg, zapewniając sobie Boże błogosławieństwo w życiu, tak samo i chrześcijanie będą obdarowani definitywnym zwycięstwem nad wrogimi mocami, jeśli będą trwać na modlitwie nie tylko w czasie uczy Nowej Paschy, ale i po jej zakończeniu.**

Przed nami już za chwilę otworzą się drzwi Wieczernika. Już za moment staniemy obok Niepokalanej Maryi, aby pod Jej Macierzyńską opieką wejść w przestrzeń i czas sprzed dwu tysięcy lat, aby zasiąść do uczy Nowej Paschy przy Chrystusie, aby zasiąść pośród Jego Apostołów. Mamy świadomość, że Jezus właśnie zakończył pierwszy etap swojego planu życia i rozpoczyna etap

⁴ Izraelici wyruszywszy z uczy do morza szli w górę (por. Wj 12,38 w języku hebrajskim i greckim).

drugi – On teraz będzie sprawował „Ofiarę pamiątkę”, ofiarę przed śmiertelną walką z diabłem, nieprzejednanym wrogiem Boga i ludzi. Już za kilkadziesiąt minut my, Wspólnota Nieustającego Różańca, posileni Ciałem i Krwią Syna Bożego w czasie Mszy Świętej, będziemy obdarowani łaską trwania w sakramentalnym zjednoczeniu z Jezusem na modlitwie, aby wraz z Nim wziąć pełny udział w definitywnym rozgromieniu potęg piekielnych, jakiego On, Syn Boga i Syn Maryi, dokonuje właśnie w tym czasie łaski. Niech Niepokalana Maryja będzie nam w tym zjednoczeniu wzorem i orędowniczką u Boga. Amen!